



Foto: P. Bielicki

## JERZEGO ANT CZAKA DOBRA PASSA I PLANY

Reżyser Jerzy Antczak ma w tym roku stanowczo dobrą passę. Międzynarodowe nagrody syją się jedna za drugą... Niecałe dwa miesiące temu w Palermo — Prix Italia za „Mistrza” (wraz z autorem scenariusza Z. Skowrońskim), teraz znowu z Kairu przywiózł Brązowego Ramzesa za film „Wystrzał” (z Ignacym Gogolewskim w roli głównej) według opowiadania Puszkina. W odpowiedzi na gratulacje przezorny laureat — natychmiast odpukał w niemalowane drzewo...

— Mamy więc już teraz w Polsce dwa „Ramzesy”?

— Tak. Trzy lata temu Złotego Ramzesa przyznano filmowi „Narodzony statku” w reż. Jana Łomnickiego. W tym roku w Kairze polską TV reprezentowały filmy „Homo Varsoviensis”, program popularno-naukowy o operacji serca zrealizowany przez Karola Lubelczyka, no i „Wystrzał”.

— Jak ocenia pan telewizyjne rendez-vous XI Muzy w Kairze?

— To był drugi w moim życiu wyjazd na festiwal telewizyjny (po raz pierwszy byłem w Pradze w 1963 r.). Muszę przyznać, a taka była zresztą ogólna opinia, że poziom kairskiego spotkania był wysoki. Blisko 50 telewizji z 36 krajów zaprezentowało ponad 120 pozycji. Większość z nich, abstrahując w tej chwili od ich strony merytorycznej, była na dobrym poziomie technicznym — co nie najlepiej wpływało na nasze samopoczucie, ponieważ, jak wiadomo, utrwalanie programów TV na taśmie filmowej nie jest naszą najmocniejszą stroną. W Kairze — ogromne bogactwo tematyki i różnorodność gatunków: dramat, rozrywka, dokument i programy oświatowe.

— Rokrocznie na świecie odbywa się kilkadziesiąt festiwali TV. Czy nie uważa pan, że powinna nastąpić pewna specjalizacja prezentacji utworów na tych spotkaniach, w wyniku której na określonych festiwalach pokazywano by określone rodzaje programów. Np. oddzielnie reportaży, teatru itp.?

— Nie uważam, aby to było słuszne. Festiwale stałyby się wtedy nudne i męczące, podczas gdy teraz mamy okazję do przeglądu aktualnej twórczości światowych telewizji, różnorodnych gatunków i warsztatu. Wydaje mi się natomiast, że należałoby chyba ujednoczyć i dokładnie opracować regulaminy festiwali. Mówiono o tym np. w związku z tegorocznym spotkaniem w Pradze, a również w Kairze do jednej szufladki pod nagłówkiem „dramat” wkładało się film i widowisko teatralne.

Na festiwalu w ZRA byłem członkiem jury oceniającego programy rozrywkowe. Oglądaliśmy rewie, estrady poetyckie, filmy, recitale, balety, musicale. W sumie ok. 30 pozycji. Pierwsze miejsce w kategorii tych programów zdobyła Telewizja Rumuńska za film „Człowiek i kamera” — widowisko pod każdym względem znakomite, drugie i trzecie — telewizje NRD i ZSRR.

Spośród innych wyróżnionych i nie wyróżnionych programów bardzo podobna mi się „Estrada poetycka” przygotowana przez algierską TV. Na program ten złożyły się wiersze poetów algierskich recytowane przez aktorów w języku francuskim, na tle bardzo ciekawej scenografii. Była to na pewno pozycja godna uwagi. Dobrą była także czechosłowacka „Rewia na półtorę orkiestry” — taki pastisz na współczesną muzykę. Warto wspomnieć o przygotowanym przez włoską

TV recitalu znanego piosenkarki Catherine Valente — zrobionym niezwykle prostymi środkami telewizyjnymi, a ukazującymi jej znakomity warsztat piosenkarski i aktorski. Z tej serii na uwagę niewątpliwie zasługuje nie wyróżniony, niestety, program Francuskiej TV „Orkiestra Franka Pourcela”.

Skoro już mowa o nagrodach, warto dodać, że w dziedzinie dramatu Złotego Ramzesa otrzymało sfilomowane widowisko TV „Okrutni” (produkcji węgierskiej), poruszające problematykę moralności, Srebrnego Ramzesa przyznano francuskiemu filmowi „Zapora”.

W dziale programów dokumentalnych pierwsze miejsce otrzymał film włoski „Planeta Brazylia”. Muszę się jednak przyznać, że pozycje dokumentalnych nie śledziłem zbyt dokładnie. Ogólnie można jednak stwierdzić, że najlepsi w tej dziedzinie twórczości są Francuzi, Włosi, Anglicy i Amerykanie. Niestety, w tym wypadku telewizje zachodnie mają lepsze od nas osiągnięcia. Z programów oświatowych Złotego Ramzesa otrzymał program Francuskiej TV „Człowiek i jego muzyka”.

Z niepomiernym zdziwieniem zauważyłem, że w Kairze (z małymi wyjątkami) uczestniczyli w festiwalu ludzie nie związani bezpośrednio z twórczością telewizyjną. Podobno zresztą dzieje się tak i na innych festiwalach. Sądzę, że bardziej pożyteczne byłoby spotkanie na tym gruncie reżyserów, aktorów, redaktorów, scenografów — jednym słowem tych wszystkich, którzy tworzą program telewizyjny. Przecież takie spotkanie mogłoby mieć ważne dla nich znaczenie praktyczne, pozwoliłoby wnieść coś nowego do ich wiedzy o telewizyjnym warsztacie pracy w innych krajach.

Na zakończenie chciałbym gorąco podkreślić życzliwość i serdeczność organizatorów, z jaką spotykaliśmy się na każdym kroku.

— Czy oglądał pan program telewizyjny Zjednoczonej Republiki Arabskiej?

— Tak, oczywiście, niektóre pozycje. W TV ZRA króluje przede wszystkim film. I to głównie kryminal i sensacja. Nadawane są także programy publicystyczne, informacyjne, oświatowe, ale przede wszystkim — film.

— Jakie są pana najbliższe plany i zamiarzenia?

— Właśnie jestem w trakcie prób „Skowronka” Anouilha. Premiera 5 grudnia. Oczywiście, mówię tylko o sprawach najbliższych. Do produkcji skierowany został mój film „Na rozdrożu” — adaptacja noweli Czechowa; poza tym dla Teatru TV reżyserować będę współczesną sztukę Zdzisława Skowrońskiego „Dekret”. Rzecz interesująca — przedstawiła aktualny i ważny problem odchodzenia ludzi ze wsi do miasta. W dalszych planach widowisko „Żołnierska zapłata” według powieści Faulknera, a z klasyki „Juliusz Cezar” Szekspira. W przyszłym roku prawdopodobnie będę miał okazję reżyserować dla TV BBC polską sztukę — szczegóły nie zostały jeszcze ustalone.

Rozmawiała:

ELŻBIETA ZIRKOWITZ